

Wydawana dwa razy na miesiąc.

Przedpisywane w całości
rocznie 15 ct. rocznie
Z przesyłką
pocztową 15 ct.
Numer pojedynczy 8 ct.

Agencye: w *Podgórzu* handel
korzenny Wiktora Schucha;
w *Krakowie*: J. Skalski w Su-
kiennicach, Ringer (trafika
przy ulicy Grodzkiej).

NOWOŚCI

Redakcyja i admin. w drukarni
J. Litwińskiego w Wieliczce.

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się, rekopismów
nie zwraca się.

Ogłoszenia o liza się po
4 ct. za wiersz drobnego
druku (petit).

„Nadesłano” 10 ct. za wiersz.

Adres Redakcyi:
„NOWOŚCI” w Wieliczce.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSKIM I GMINNYM ZACHODNIEJ GALICJI.

Gdzie ratunek?

Pod powyższym tytułem „Gazeta Nad-
dnieistrzańska” umieściła w swoich łamach
następujący artykuł:

W pierwszej połowie Grudnia 1885
zebrał się we Lwowie „krajowy wiec
rolników” celem uchwalenia 10-ciu
punktów rezolucyj, które mają zara-
dzić obecnemu przesileniu stosunków
finansowo-społecznych u nas w kraju,
przesileniu, grożącemu oczywistą ruiną
naszemu społeczeństwu, a zatem gwał-
townymi przewrotami w Państwie. Zda-
niem naszym niema potrzeby przytaczać
dosłownego brzmienia tych połowi-
cznych rezolucyj, dość wspomnieć, że
treść tychże schodzi ostatecznie na
głososłowne i oklepiane domaganie się
u władz: 1) zaprowadzenia ceł ochron-
nych od zboża i mąki, 2) zreorgani-
zowania taryf kolejowych, 3) utwo-
rzenia bezpośredniego kredytu dla rol-
nictwa w c. k. banku austro-węg.,
4) znizienia podatku gruntowego, 5)
uregulowania tegoż, 6) ulg dla gorzel-
nictwa, 7) uregulowania podatków na
wydatki krajowe, 8) reform podatku
zarobkowego, 9) opieki dla rolnictwa,
10) petycyj względem tego wszyst-
kiego do Sejmu.

Ot i wszystko.

Nie przeczymy bynajmniej, że wszy-

stkie te punkta mają pewną wartość,
a dla „niektórych” warstw narodu na-
wet cenne znaczenie, ale „cały” nar-
ód nie wieleby na tem zyskał, gdyby
nawet wszystkim tym zadaniom od-
nośnie władze chciały i mogły zadosyć
uczynić. Lecz władze te nie są za-
wisłe, — i słusznie wyraził się w tej
materji Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki
w Radzie państwa, że „Minister strzela,
a szef sekcyi kule nosi”. — To też
o wszystkie te postulata, bądźmy spra-
wiedliwi, upominają się u tych władz
i finansowe rozliczne korporacye, i Sej-
my i Delegacye i dziennikarstwo bez-
ustannie, ale zawsze i wszędzie pe-
tenci otrzymują w odpowiedzi: „Nie
można”, bo z Węgrami umowa na to
nie pozwala, bo przywilej banku austr-
węg. jest temu przeciwny, bo prywa-
tnym kolejom i bankom c. k. Rząd
w myśl poszczególnionych przywilejów
rozkazywać w tej mierze nie ma pra-
wa, bo obnizenie podatków jest w obec
potrzeb państwa niemożliwe, bo do-
chody personalne są dla państwa nie-
uchwytnie i t. p. bo bez końca, słowem
nie można „biednemu ogółowi”
dopomódz, bo „majętne jednostki”, ob-
warowane przywilejami bez końca i mia-
ry, czynią niemożliwą choćby najmniej-
szą i najpotrzebniejszą reformę. Uchwa-
lanie więc powyższych rezolucyj, to
zawsze li „stanie zewnątrz za drzwia-
mi” i pukanie do kogoś, — i to do

tego, któremu się ani śni otwierać —
bo mu i tak tam wewnątrz nie źle.

Czuł to dobrze ks. Adam Sapieha,
nie puszczonej jeszcze całkowicie do
środku i też jego przemowa na owym
krajowym wiecu rolników była jedyną,
mającą wartość zasadniczą, jedyną,
która robiła na słuchaczu wrażenie
dodatnie. — Treść tej mowy jest na-
der prostą. — To, nad czem wy tu
radzicie, nie jest niczem nowem, ani
rezolucye Wasze nie przynoszą nic
nowego — a prócz tego przydadzą
się one „psu na budę”. — Położenie
społeczno-finansowe kraju jest tak wy-
jątkowo groźne, że tylko gwałtowne
środki mogą zaradzić temu, a poło-
wiczne wasze rezolucye tej rady nie
przynoszą bynajmniej.

Takie były słowa ks. A. S.

Szkoda, że ten syn wielkiego i ra-
dykalnego finansisty utknął w połowie
drogi i nie wskazał tych środków
gwałtownych, które mogą wyrwać kraj
nasz i państwo z obecnej nędzy finan-
sowo-społecznej. Jak na „czerwonego
księcia”, była to bodaj czy nie ostat-
nia pora do zamanifestowania tej czer-
wonej farby — zanim go nie owionie
całkowicie sinazaducha „wyższych sfer!”

Naszem zdaniem ma ks. A. S. zu-
pełną słusność co do użycia „środków
gwałtownych” — ale oczywista, że
tych środków może użyć li tylko pań-
stwo jako takie przez „Radę państwa”,

Dlaczego zgryźliwy?

Szkic tuszem przez W. Placzka.

Dokończenie.

Po spokojnem życiu domowem, czułem
nieprzepatą potrzebę odurzenia się nie-
zwykłą miłością, która wraz z wszyst-
kiemi niebezpieczeństwami i tajemniczością
utrzymywała mnie w poetycznem natchnie-
niu, tak, że wtedy najpiękniejsze perły
z pióra mi spływały.

Długo jednak taki nieokreślony stosu-
nek trwać nie mógł — Róża zażądała
rozvodu. Powiedziałem o nim żonie poda-
jąc, że jej już nie kocham. „Nie ko-
cham...” powtórzyła takim słabym głosem,
takim bezdzwięcznym i przenikającym,
a przytém upadła na fotel i suche oczy
wlepiła w niebo, że nie wiem do dziś-
dnia, czemu wtedy nieupadłem jej do
nóg i nie wróciłem na drogę szczęścia ci-
chego i obowiązku. O, nieraz ja tę chwilę
przeplakałem, a Bóg też strasznie mnie
za nią ukarał. Zona zachorowała ze zmar-
twienia, doktorzy mówili, że na suchoty —
wyprawiłem ją więc do kąpiel, a za kilka

tygodni posłałem ję tam gotowy rozdział
od stołu i łoża.

Teraz mieliśmy pole wolne, ale odtąd
i Róża zaczęła mieć kaprysy, — nie do-
trzymywała słowa, rzadziej się widywa-
liśmy, drzwiła ze mnie i wyróżniała nademnie
nowych znajomych. Zrazu będąc pewnym
jej miłości nie zważałem na mych rywa-
łów, lecz wnet poznałem, że Róża nale-
ży do istot niedbałych o jutro, żyjących
spiesznie, dla rozkoszy i złudy, bez punktu
oparcia w sercu — i zacząłem być zazdro-
sny więcej, niż kiedykolwiek o żonę, bo
tego anioła nie zdołałem obrzucić tak pod-
dłem podejrzeniem, a dziwne, że Różę tak
łatwo o wszystko posądzałem, mimo że
kochalem ją, ilem sądził, stokroć silniej,
niż żonę. Rwałem sobie włosy, choć sam
nie wiedziałem dlaczego; zasypywałem ją
wyrzutami, a ona zhywała mnie śmiechem
i całusami zamykała mi usta... a jak to
przykro, jak straszno całując kochankę
wmawiać sobie tylko, że tych ust nikt
jeszcze prócz ciebie nie dotknął! Tak też
i mnie te pieszczoty nie uspakajały, —
prośbą, nieledwie groźbą domagałem się
zerwania znajomości z wszystkimi męż-
czyznami, prócz ze mną.

To być nie może, — odrzekła zimno.

— Dlaczego! — zapytałem — więc chy-
ba mnie już nie kochasz?

— To prędzej być może, — zaśmiała
się — czuję, że pana już nie kocham.

— Pana? Nie kocham! — powtórzy-
łem podobnym głosem, jak niedawno temu
żona te same słowa wyjąknęła. — Niech
ci to Bóg zapłaci! — dodałem — bo ja
chyba musiałbym ci serce wyrwać!

Roześmiała się i odeszła; a ja zostałem
z potarganą duszą, chciałem biedz za nią,
zapytać, czy to żart, czy sen — ale nie;
to długo się już przygotowywało, a ból
czułem nadto dobrze w piersi, w mózgu,
w całym ciele. Jak rozbitek wróciłem do
domu, upadłem na łożo i tak we łzach
przeleżałem do rana; potem piłem bez
końca, aby żal przygłuszyć — daremnie;
powoli dopiero z niewyraźnego bólu ode-
zwało się poczucie obrażonej godności i poka-
zało, że taka kobieta nie godna moich cier-
pień, ani nawet zemsty. Zmilkłem więc
i cofnąłem się myślą wstecz, kiedy koło
mnie w chwili smutku chodziła istota ko-
chająca czytała mi z oczu czego mi brak
i pieszczotą łagodziła utrapienie, której
zwichnąłem życie dla takiej nikczemnej, co

a zaraz zobaczymy, że nasza Rada państwa, w której 70 milionerów rej wodzi, tych środków nie użyje — tak długo, jak długo jej skład nie będzie innym. — Nędza finansowo społeczna w państwie austro-węgierskiem pochodzi bowiem stąd, że kapitał cały (gotówka) ugrzązł w ręku kilkunastu, a niech kilkuset lichwiarzy-bankierów, którzy swe potrzeby — ba nawet potrzeby państwa zaopatrują z zagranicy ze szkodą producentów państwowych, a tem bardziej krajowych, i tych ostatnich do nędzy przyprowadzają, przyznając im tylko tyle ulg, ile potrzeba, aby dychali, pracowali — i podatki opłacali. — Znając ten fakt fatalny, łatwo znaleźć zaradę na tenże. Dobra kameralne sprzedane, brzęcząca moneta wywieziona lub schowana, papierów nie wystarczająca liczba nie pokrywa zamianowanych potrzeb, niezbędnych do codziennego życia — a więc wskutek braku gotówki niema za co kupić nawet taniego zboża, a to nagromadza się w przerażający sposób w kraju i państwie i leży bez użytku, grożąc zepsuciem.

W podobnej chwili (18 Marca 1796) we Francji dyrektoryat uchwalił t. z. „Mandaty terytoryalne“ na dobra narodowe, czyli na „ziemię państwową“, która na wartości nigdy nie traci, jak długo są ręce do pracy, czyli gęby do jedzenia.

Temi „mandatami“ choćby kosztem kilkuset uprzywilejowanych leniuchów lichwiarskich, uratował Dyrektoryat pracujący naród cały we Francji, — a to przez uregulowanie finansowych stosunków, t. j. przez wyrwanie bezczynnie nagromadzonych kapitałów z rąk lichwiarskich tych leniuchów i rzucanie tychże kapitałów w obrót między masy pracujące, jako przymusową monetę zamianową*).

*) Nie trzeba przecież zapominać o tem,

teraz mnie jak próżny kielich odtrąca. I z dawną siłą stare uczucie odezwało się w łonie — i nie namyślając się wiele pojąłem do kąpiel, dokąd niegdyś moją żonę wysłałem.

Zajeżdżam, dopytuję się, ludzie patrzają na mnie trwożnego i niecierpliwego i ruszając ramionami mówią: nie wiem, nie ma itd. Nie mogę jej odnaleść! Pokazano mi wreszcie opasłego doktora kąpielowego; objaśniam mu, że szukam żony, a on częstując mię tabaczką powiada, jakby się to samo przez się rozumiało: „umarła, wczoraj temu dwa tygodnie“. Tak, wtedy to prawie otrzymała zawiadomienie urzędowe o rozwodzie, a ja za to samo w tejże chwili dostałem całusa od Róży. A z tej róży ciernie utkwily mi w sercu i odtąd czarne krwi krople płyną mi z pióra... nie dziwcie się więc staremu, że czasem takie czarne wam kreśli obrazy; i wy kiedyś inaczej będziecie na świat patrzali, bo może i wy przeżyjecie takie chwile, gdzie wam się zda, że tego nie przetrwacie. Hahaha, wszystko nie prawda! człowiek wiele, wiele złego znieść potrafi, a umrzeć nie może, jak ja stary niedołęga!

Tak światły człowiek, jak ks. A. S., znający dzieje powszechne, a zatem i współczesne Europy — nie mógł mieć nic innego na myśli — jak to, cośmy wyżej napisali. — Środek ten jest bowiem pojedynczym a radykalnym, jest jedynym, który ratunek przynieść nam może w obecnej chwili, a że zarazem jest gwałtownym, więc jako taki tylko w legalnej drodze przez „Radę państwa“ użytym być może jak we Francji użyło go prawnie „Zgromadzenie narodowe“ przez ów dyrektoryat“.

Środek ten straci jednak wiele na swej ostrości i gwałtowności, gdy projekt do tego wyjdzie od c. k. Rządu — i będzie przez tenże do uchwały przedłożonym Radzie państwa.

Jeśliby terazniejsza Rada Państwa tegoż nie uchwaliła, to c. k. Rząd powinien zaapelować do narodu przez usamowolnioną już raz na prawdę prasę peryodyczną i przez rozwiązywanie Rady Państwa tak częste, aż jedna uchwali wniosek powyższy.

Ksiądz Adam Sapięha, jako „tajny radca“, powinien myśli swej w polowie wypowiedzianej dokonać, — a może być pewnym, że w dziejach Austro-Węgier zajmie miejsce niepoślednie, które mu się należy ze względu na znaczne środki materyalne (rolnicze) i bystry umysł finansowy, któremi rozporządza. *Et...*

KORESPONDENCYE.

Podgórze, 14 Stycznia.

Ze zbliżającą się wiosną wraz z wylewami i po odkryciu przez Dra Tschmana, członka komisji orzekającej o szkodliwości sporyszu, że głównie wylewy rzek powodują nadmiar sporyszu pojawiającego się jedynie na gruntach wilgotnych — nie od rzeczy będzie na tem miejscu rzucić kilka luźnych uwag, komu po części Podgórze ma zawdzięczać wylewy, stagnację handlu i przemysłu i t. d.

Zamiast przeciw powodziom coraz

że wartość papierowej zamianowej monety, ugruntowana nawet na zasobach srebra i złota — jest fikcyjną, urojoną, idealną, i że jedyną rzeczywistą wartością tej monety byłoby takie ugruntowanie tejże na „ziemi“. — Ziemia w państwie jest ostatecznie, w obec wspólności interesów, też niejako wspólną własnością, a zatem może w razie potrzeby stanowić „fant“ na wydaną w obieg papierową zamianową, osobliwie przymusową walutę. — Wydana w ten sposób waluta papierowa będzie miała wartość brzęczącej monety za granicą i u kapitalistów krajowych, przez co niekapitałisci w kraju będą mieli czem nabywać nawzajem od siebie towary, bez łaski posiadaczy srebra i złota, a ci ostatni, zwąchawszy pismo nosem, puszcza w obieg kruszec, gdyż kto zgłodnieje, ten na puszczy woli znaleźć worek kaszy, niż dyamentów.

Przyp. autora.

częściej nasz i tak dość biedny kraj niszczącym zapobiegać regulacją rzek, o ile to leży w zakresie naszej kasy, ograniczamy się na drodze nas kosztujących, a niedostatecznych jałmużnach dla poszkodowanych i sami nawet odcinamy wodzie drogę, którądyby miała lepszy i bezszkodny odpływ. Najdramatyczniejszym przykładem tego złego zaradzania, które chyba myśl szkodzenia spowodowała, jest zasypanie starej Wisły, kanału naturalnego ćwierćmilowego między Krakowem, a Kazimierzem. Zamiast ten naturalny odpływ uregulować stale i zniżywszy koryto napelnić czystą rzeką, już do połowy długości go z ziemią zrównano, przez co nie uzyskano wprawdzie ani głównej ulicy, ani placu pod domy, ale miejsce pod panorama, panopticon, karusele i daj Boże wonne dytlówki — a wymurowano takim samym kosztem tylko cienki kanał, który już teraz przy każdym większym stanie wody się rozrywa i wylewa. Podgórze znając okropne skutki tego zasypania długo się temu sprzeciwiało, wreszcie jednak dało się przekrzywić i zaspokoić kamiennymi tamami, które nigdy nie wrócą straconego bezpieczeństwa. W tem odcięciu ramienia, jak również w odsunięciu dworca podgórza do Płaszowa, w założeniu nowej kolei przez Rybaki do Łagiewnik, w tem, że nie pozwolono Najj. Panu przy objeździe Krakowa zaszczyścić Podgórze i w wielu innych sprawach dokumentuje się centralizacyjny zamiar zrobienia Podgórze przedmieściem Krakowa, aby potem zaniedbane, jak inne, opustoszało.

W skutek tej opieszałości, która jeszcze tysiące ofiar z ludzi i majątków zażąda, podatki z każdym dniem wzrastają, bo skądże inaczej wziąć na zapomogi w darowiźnie i bezprocentowej pożyczce. Powiaty dotknięte powodzią, wniosły za pośrednictwem Wydziału krajowego petycję do rządu, aby tenże uwzględniając nędzę wynikłą z wylewów dwa lata po sobie następujących nie żądał przed upływem roku najmniej zwrotu, ani nawet procentów od sum udzielonych zatonionym. Mówiąc o Podgórzu, które dla sąsiedztwa z Krakowem i bogactw natury, piękną przyszłość mieć może, wyznać musimy, że o ile gminy obok kolei transwersalnej położone, zyskały na razie przez nią bezpośredni związek handlowy miejsc produkcji z miejscami dostawy — o tyle Podgórze mające już w przyszłym roku być ze wszech stron otoczone siecią kolejową straciło znaczenie punktu centralnego dla handlu szczególnie artykułów, z Karpac i ze wsi. Widzimy to już coraz wybitniej na jarmarkach i targach, gdzie ani nie ma sprzedających, ani kupujących; nawet propinator, będący zwykle osi, koło której się wszystko obraca, bo jego czynsz głównym jest

Z E S E J M U.

dochodem miasta — nawet ten zaczyna uzalać się na mały odbyt, jaki mu głównie przyjezdni górale i wieśniacy w targowe dni przynosili. Obawiać się nam więc należy, że nasz burmistrz dbały o dobro jednostek porozumiawszy się z propinatorem wszystkimi siłami własnymi i swych alianców w Radzie będzie traktował za znizeniem czynszu propinacyjnego, jak już raz za rządów poprzedniego propinatora usiłował.

(Dokończenie nastąpi.)

O Kraszewskim pisze T. T. Jez następujący list do „N. Reformy“:

Geneva, d. 5 grudnia 1885.

Szanowny Redaktorze!

Przedstawiam Wam świadectwo lekarskie, ryczące się stanu zdrowia Kraszewskiego.

„Niestety — pisze z San-Remo dr. Tymowski — zdrowie zacnego starca ogromnie ucierpiało przez dwuletnie zamknięcie w ciasnym więzieniu i niegodziwe obchodzenie się z nim dozorców, jak i systematyczne przesładowanie sędziów i rządu. Boleść serca ścisła, patrząc na tego człowieka, który żyje tylko przez pracę i dla pracy. Z pewnością wkrótce zmarłby w więzieniu gdyby mu nie pozwolono na zimę tu przyjechać. O powrocie mowy nie ma, bo byłaby to dla niego śmierć niechybna... Mam nadzieję — pisze dr. T. dalej — że pobyt w San-Remo powoli siły jego wzimocni, to i chore organa się wyłeczą; dotąd już nawet płucę się poprawiły, tylko żołądek i nerwy ogromnie rozstrojone“.

Opierając się na świadectwie tem lekarzkiem, zapytuję: Czy my, dzieł Kraszewskiego czytelnicy, pozwolić możemy aby on do więzienia wracał? Zapytania tego stawiaćbym się nie ośmielił, gdyby władza pruska wypuściła była Kraszewskiego na słowo. W razie takim ciężłoby na nim zobowiązanie honorowe, które kaucya pieniężna usuwa całkowicie. Kraszewski do Magdeburga wraca i zdrowie a życie narażałby musiał dla tego jedynie, ażeby kaucyi nie stracić.

Co ważniejsze: czy kaucya? — czy zdrowie a życie jego?

Czyżby czytelnicy grosza tego zwrócić nie mogli?

Kraszewski jest osobistością bardzo w obec nas zasłużoną i bardzo nam drogą. Tytuły te wkładają na nas obowiązek czuwania nad nim. Jeżeli Niemcy złożyli milionów kilka na ks. Bismarka dlatego, ażeby go z bogacić, toż czytelnicy dzieł Kraszewskiego, ofiarując każdy złotówkę, zdobyćby się mogli na zgromadzenie marek 22.000, celem wykupienia pracownika sędziwego z niewoli. Jemu się to ze strony naszej należy, jako oznaka czci, jako hołd, jako świadectwo wdzięczności tem do wodniejszej, że pochodzące od ogółu. Datek zbiorowy Kraszewskiemu nie ubliży — przeciwnie; nam zaś, czytelnikom jego, to wielkie sprawi zadowolenie, że względem niego dopełnimy powinności naszej.

Pomysł powyżej wyrażony, a na świadectwie lekarskiem oparty powierzam Wam, Szanowny Redaktorze, i, w nadziei, że takowy poprzeć raczycie, zostaję i t. d.

T. T. Jez.

Według wiadomości ze stron kompetentnych, Sejm zamknięty zostanie dnia 26 b. m., a więc przeszło po dwumiesięcznym trwaniu. Rzadkiej długości kadencya ta sejmowa, nie bardzo, jak dotychczas, obfituje w dodatnie prace; wprawdzie załatwiono kilka mniej znaczących wniosków, a między innymi i w sprawie nadużyć przy wymiarach należytości rządowych, usłyszano kilka, nie bardzo wielką jasnością odznaczających się, odpowiedzi rządu na interpelacje (v. sporysz), nie uporano się jednak z najważniejszym wnioskiem posła Romańczuka, w sprawie noweli do ustawy językowej z r. 1867. Dwudniowa rozprawa z 4 i 5 b. m. stała się tylko dobrą sposobnością do obustronnych wycieczek na siebie tak Polaków jak i Rusinów, a zarazem dała poznać, że wnioski komisji szkolnej na poparcie większości liczyć nie mogą. Zaciętrzewione żywioły otrzymały jednak porządną naukę z ust biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza. W pięknym bardzo przemówieniu, wytknął on bez ogródek wady tak Polaków jak i Rusinów, wskazał środki, zapomocą których dążyć należy do poprawy, i drogi, jakimi wybrnąć można z tego fatalnego położenia, w jakim się obie zwaśnione narodowości znajdują. Rezultatem przemówienia ks. Pełesza było, że zaraz po posiedzeniu zebrała się komisya edukacyjna, do której, stosownie do propozycji ks. Sapiehy, odesłano wszystkie wnioski. Komisya ta po długiej naradzie postanowiła wnieść do Izby dwie odrębne nowele do ustawy językowej: pierwsza tycząca się zakładania odrębnych szkół ludowych z językiem wykładowym mniejszości mieszkańców, druga wzywająca rząd do zaprowadzenia w szkołach średnich nauki języka polskiego i ruskiego o tyle obowiązkowo, iżby tylko na wyrażne żądanie rodziców uwalniano uczniów z językiem wykładowym polskim, od nauki języka ruskiego, w szkołach zaś średnich z językiem wykładowym ruskim, od nauki języka polskiego. Sprawozdawcą tych wniosków będzie Wojciech hr. Dzieduszycki. Rozprawa nad nimi odbędzie się niebawem po świętach ruskich.

(Prz. Rz.)

Kronika i Rozmaitości.

Śniegi jak się ze wszech stron dowiadujemy w skutek czterodniowej zamieci zasypały wszystkie drogi, tak, że komunikacja między miastami i wsiami prawie nie możebna, w skutek czego nabiał, drób, jaja, drzewo i t. d. słowem wszystkie artykuły wiejskie zdrożały. W Krakowie przeszło 100 robotników kilkudziesiętu wozami wywoziło śnieg z ulic do Wisły — po mniejszych miastach i miasteczkach brak funduszków nie pozwala na taką opiekę nad ludnością. Pociągi i listy z tego samego powodu spażniają się.

W dniu 13 Lutego b. r. odbędzie się w sali teatralnej w Wieliczce bal połączony z loteryą fantową na korzyść biednych dzieci tutejszych ochronek. W skład komitetu zapraszającego należą Pp.: Maurycy Postel, Leon Kurykowski i Wilhelm Koch. Bilet familijny dla 4 osób 4 złr. Bilet pojedynczy 2 złr., nie kładąc tamy dobroczynności. Biletów można dostać tylko za okazaniem niniejszego zaproszenia przy wstępie na salę. Początek balu z uderzeniem godziny ósmej wieczór.

W Niedzielę, dnia 17 Stycznia br. o godzinie 5 po południu odbyło się Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Czytelnicy ludowej w Wieliczce. Porządek dzienny był następujący: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia, 2) Wykaz porównawczy ruchu członków z roku 1884 a 1885, 3) Wykaz porównawczy dochodu i rozchodu w roku 1884 a 1885, 4) Wykaz porównawczy ruchu biblioteki w roku 1884 a 1885. 5) Sprawozdanie co do przybytku i ubytku sprzętów w roku 1885, 6) Wybór komisji do sprawdzenia rachunków za rok 1885, 7) Wybór komisji lustracyjnej, 8) Wniosek Wydziału względem zmiany statutu, 9) Licytacya gazet i wybrakowanych książek, 10) Wybór prezesa, wice-prezesa, 8 członków Wydziału i 5 zastępców, 11) Wybór sędziego polubownego. 12) Wnioski członków.

Pomiędzy wnioskami wnoszonymi, podniesiono również składanie kaucyi dla członków wypożyczających książki, z powodu, iż niektórzy nie poczuwają się do obowiązku oddawania tychże w razie wyjazdu. Uchwalono 1 złr. Prezesem wybrano ponownie p. Maryana Mydło.

Przebiegły blacharz. Jakich przebiegów używają tutejsi wyznawcy Mojżesza, niechaj posłuży następujący fakt:

Przed pewnym czasem była do wykonania około Domu bożego robota za dość znaczną kwotę i miała być powierzona w drodze licytacyi, lecz przebiegły blacharz tutejszy, izraelita, wziął się na sposób, dał synowi swemu w papierze zawinięte 5 złr. z poleceniem zgubienia tychże — i zarazem znalezienia. Następnie ogłasza w bóżnicy o znalezieniu tychże, daje znać policji miejskiej, a w końcu prosi miejscowego proboszcza, żeby publicznie w kościele raczył ogłosić o znalezionych pieniądzech — lecz nikt się nie zgłaszał, bo ich nikt nie zgubił. Zaczny proboszcz myśląc że ma do czynienia z ucziwym człowiekiem, proponuje mu, aby sobie pieniądze zatrzymał — lecz ten okazuje się wspaniałomyślnym i pieniędzy nie przyjmuje, — ofiarował takowe na ubogich. Równocześnie przedstawia się jako blacharz bardzo zdolny i prosi o powierzenie mu do wykonania wszystkiej roboty blacharskiej, którą też otrzymał, a ofiarowaną piątkę na ubogich z wielkim procentem napowrót sobie odebrał. Teraz, gdy już zaczny proboszcz nie żyje, chwali się pomiędzy swemi współwyznawcami, że mu się taki fortel udał.

W Podgórzu w nocy z 9 b. m. znowu, bo już po raz trzeci, jakiś gozdzien ukarania szkodnik, połamał kilka drzewek na plantacyach, mimo że przez łokciowy śnieg do nich się dostać musiał, a wiadomo nawet, na kogo rzucić podejrzenie.

Z początkiem lutego ma tu być w sali szkoły miejskiej odegrana komedya „Werbelt domowy“; role obsadzone są prawie wyłącznie osobami z Krakowa, bo piękne Podgórzanek nie chcą się zadowolnić rolami podrzędnymi pokojówek i guwernantek w czym im zupełną słusność oddać należy, chociaż dochód przeznaczonym jest na dom przytułku w Podgórzu.

Proces karny o biskupią mitrę. Jubiler wiedeński, jak donosi „Kron. Stan.“ — a którego tutejszy ks. biskup Pełesz zamówił za kilka tysięcy złr. w. a. dopuścił się oszustwa, dostawiona przez niego bami nieodpowiadała ani połowej wartości tej, jaka była zamówioną. W sprawie tej był już 16 b. m. Najprzew. ks. biskup dr. Pełesz przez c. k. Sąd w Stanisławowie przesłuchany.

W Wojniczu spłonęły dnia 2 bm. 3 stodoły i dach parterowego domu. Jestto już piąty pożar w przeciągu pół roku, z czego poznać łatwo, że za każdym razem ogień został podłożony w zbrodniczym zamiarze; dochodzenia policyjne dotąd sprawy nie wysłedziły i mieszkańcy w są ustawicznej obawie o życie i mienie.

Na targu w Nowym Yorku zjawiły się w ostatnim czasie sfałszowane jaja. Skrupa składa się z materyi przezroczyściej, białka były prawdziwemi, lecz żółtka składały się z mielonej marchwi, farbowanej szafranem. Jajecznicza z nich zrobiona nie różniła się smakiem od jajeczniczy z jaj prawdziwych, lecz przy gotowaniu twar-

działo żółtko w tym samym czasie co i białko, co się przy prawdziwych jajach nie zdarza.

W Piladelphii spaliła się drukarnia spółki „Morrell Bros.“ położona na Carter ulicy. Strata wynosi przeszło 50,000 dolarów.

Straszny wypadek. W Piątek 15 b. m. przywieziono do szpitala powszechnego w Stanisławowie 5 osób, (4 kobiet i 1 mężczyznę) pokaleczonych przez psa wściekłego.

Domyslny wójt. „Dziennik Łódzki“ donosi: „W lesie pod Zgierzem w Królestwie Polskiem kilka kobiet napotkało jakąś kalekę bardzo osłabioną, którą odprowadziły do najbliższej kancelaryi gminnej. Wójt podrapał się w głowę, nie wiedząc co z tym fantem zrobić, lecz gdy mu pisarz powiedział, iż należy ową kalekę odesłać do miejsca zamieszkania, kazał zaprząć konie i odzwoił ją... zgadnijcie gdzie? oto do tego samego lasu, gdzie ją napotkały przechodzące kobiety.

Miasto Albany, w stanie New-York będzie w lipcu t. r. obchodzić 200 rocznicę swego istnienia.

KRAKOWIAK.

Płynie Wisła płynię
Przez polską krainę,
Droga Polska nasza
Nigdy nie zaginie.
Z lewej strony Wisły
Stary Kraków stoi;
Nie bał się on Szwedów,
Moskwy się nie boi.
Na wschód od Krakowa
Jest Wandy mogiła,
Ta nie chciała Nieznan
I dobrze zrobiła.
Czyby teraz która
Polka tak zrobiła,
By się dla ojczyzny
W Wisłę utopiła?

Wolałaby wręga,
Niż ojczyznę swoją,
Byle miał pieniądze —
Więc się żemie boje.

Wy polskie panienki
Mieście lepsze chęci,
Chciejcie li Polaków,
A Bóg wam poszczęści.
Bo jak to boleśnie,
Jak to dno rani,
Kiedy cudzoziemiec
Naszą ziemię gani;
Naszym chlebem żyje
I z nas się bogaci,
A dotra kapuje
Naszych polskich braci.
Pukamy się zgodnie,
Dobro sobie posiadamy,
A wszelkiej obudy,
Kłami zamierzamy.
Trzymajmy z panami,
Boć są trochę z nami,
Kochajmy się szczerze
Pakiśmy tu sami....

A gdy polski domi
Czytać się z brada.
Wieniasz wspaniale byłaj
Tobie. Polski Ludu!

Maciej Szarek, włościanin.

Wydawca i redaktor J. Litwiński.

APTEKA „pod LWEM“
PIOTRA KROKIEWICZA
W KRAKOWIE
(ulica Basztowa Nr 12, róg Rynku Kleparskiego),
zaopatrzoną została w wszelki wybór środków leczniczych
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH,
PRZYRZĄDÓW CHIRURGICZNYH,
WÓD MINERALNYCH zawsze świeżych
wprost z zdrojowisk krajowych i zagranicznych,
PARFUMERYE ORAZ POTRZEBY TOALETOWE
Z PIERWSZYCH FABRYK CHEMICZNO-KOSMETYCZNYCH,

przyzem jako pewne i wypróbowane środki poleca się:
Ziółka loretańskie przeciw uporczywemu kaszlu, cierpieniom piensiovym i płucnym.
Wino ziotowo - pepsynowe jest znakomitym i pewnym środkiem leczniczym przeciw braku apetytu.

Callol, na nagłotki, przewyższa wszelkie dotychczas używane środki, albowiem każdy nagłotek, zgrubiałą skórę, brodawki, można w najkrótszym przeciągu czasu bez najmniejszego bólu zniszczyć.

Chylol, przeciw nawet uporczywemu reumatyzmowi.

Denthol, usuwa wkrótce dokuczliwy ból zębów.

Salln, wzmacnia dziąsła, przyciem i konserwuje je od zepsucia, jak również usuwa woń niemiłą ust.

Tannion, przeciw wyłysieniu, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieżu na głowie

Calisaya, jest jedynym środkiem wzmacniającym porost włosów nadzwyczaj szybko, usuwa łupież z głowy i zapobiega wypadaniu włosów.

Irinam, nadaje zębom przy ciągłym regularnym używaniu olśniewającej białości obroni je od psucia i od bólu.

Zamówienia z prowinoi uskuteczniają się natychmiast za zaliczką pocztową.

8 sztuk drzwi nowych
za przystępną cenę do sprzedania.
Blizsza wiadomość w pracowni stolarskiej
W. Burzyńskiego w Wieliczce.

Handel Towarów korzennych

farb, pokostu i wina

Wł. Kwiatkowskiego

w Wieliczce, górny rynek

posiada na składzie znaczną ilość własnego wyrobu

Czernidła na buty (szwarcu)

odznaczonego na siedmiu wystawach medalami, listami pochwalnymi i nagrodami pieniężnymi.

Zostanie również zaraz przyjęty do powyższego handlu chłopiec zamiejscowy za wynagrodzeniem.

Zaproszenie do prenumeraty.

„SAMORZĄD“

gazeta polityczna, społeczna, naukowa i ekonomiczna, wychodzi rok szósty pod redakcją p. Marcelego Turkawskiego we Lwowie każdej soboty po południu, a pocztą dochodzi czytelników na prowincyi każdej niedzieli. — «Samorząd» zawiera w krótkości podaną treść wszystkich wiadomości ze świata i kraju z całego tygodnia. — Prenumerata wynosi: we Lwowie: rocznie 5 złr. w. a. półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct. — Numera na okaz wysyła franco odwrotną pocztą Administracya „Samorządu“ we Lwowie (ul. Krakowska Nr. 1. pierwsze piętro).

Ilustrowany Kalendarz Djabelski jest do nabycia we wszystkich agencjach „Djabła“ oraz w drukarni w Wieliczce. — Cena egzemplarza 75 centów.